Cena 10 hal.

Nr. 660. Kraków, Sobota 11. Grudnia 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Potemkinowska armia.

Jeszcze w połowie listopada zapowiadał p. Filipescu, mówiąc w Jassach do swych i caratu zwolenników, iż armia rosyjska przeciągnie przez Rumunię, aby wkroczyć do Bułgaryi. W parę dni później doniosły depesze, iż car z carewiczem przybył do Reni, portu na Dunaju, nad granicą rosyjsko-rumuńską i odbył przegląd wojsk pod dowództwem jenerała Tumskiego. Obejrzał następnie port i statki przewozowe i tego samego dnia wrócił do Petersburga. — Wkrótce rozeszła się pogłoska, iż serbski prezydent gabinetu Pasicz otrzymał od cara telegram, że wojska rosyjskie w ciągu tygodnia staną na ziemi bułgarskiej.

Od tego czasu upłynęło trzy tygodnie i zamiast depesz o spełnieniu się zapowiedzi carskiej, nadeszła inna: urzędowa rumuńska, z ogłoszeniem, iż Dunaj został w swym rumuńskim biegu zamknięty minami, od Turksinil do ujścia Prutu. Przejeżdżać mogą tylko te statki, które otrzymają pilotów rumuńskich. A ostatnie odpowiedzi prezydenta gabinetu p. Bratianu, na interpelacye w sprawie stanowiska Rumunii, dały znów wyraz neutralności, jako życzeniu króla, rządu i przeważnej większości narodu. Jeszcze dni parę i pismo bukaresztańskie „Seara" mogło stwierdzić, że mimo wszelkich zapowiedzi o statki rosyjskim na Bułgaryę od lądu i od morza nic dotychczas się nie stało, coby mogło usprawiedliwić podobne przypuszczenia. Jest to jak gdyby odpowiedź na szumne zapowiedzi pism francuskich, że armia rosyjska przemaszeruje przez Rumunię, aby przeciąć połączenie między Berlinem, a Konstantynopolem, zdobyte przez oręż niemiecki. Prasa berlińska zajmuje się teraz tym nienapisanym rozdziałem z historyi wojny pod tytułem: „Bluff". Celem nagromadzenia wojsk rosyjskich w Besarabii było, jak przypuszczają pisma niemieckie, chęć wywarcia nacisku na rumuńską Izbę deputowanych. Wiadomo, że nacisk ten się nie powiódł, że mimo prowokacyjnego zachowania się niektórych posłów w czasie mowy tronowej, mimo gróźb obalenia gabinetu Bratianu, jakie poprzedziły obrady, mimo interpelacyi i wyczekiwania, Rumunia nietylko pozostaje neutralną lecz zajęła postawę taką, która nie daje żadnego powodu do przypuszczeń, aby w razie usiłowanego przemarszu wojsk rosyjskich zadowolniła się formalnym protestem. Nic zresztą na razie nie wskazuje na to, aby przemarsz podobny był zamierzony.

A jednak koncentracya pewnych sił rosyjskich w Bessarabii była faktem. Co, poza usiłowaniem nacisku na opinię bukaresztańską, mogło ją spowodować?

Zajmuje się tem korespondent czerniowiecki „Frankf. Ztg", podając interesujące cyfry i daty.

Południowa Bessarabia — pisze — a szczególnie porty naddunajskie od dawna stanowiły dla kierownictwa armii rosyjskiej pożądany teren do koncentracyi wojsk. Na wiosnę stało tam około 200.000 żołnierzy, którzy mieli iść przeciw Turcyi, lecz musieli udać się do Galicyi, aby daremnie wzmacniać rozbite i cofające się armie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W lipcu, sierpniu i wrześniu Rosya znów zaczęła napełniać rezerwoar bessarabski, ale już nad dolnym biegiem Dunaju, nie nad Prutem. Ile tam zgromadzono, nie wiadomo. W każdym razie cyfra 350.000, podawana przez pisma rosyjskie i francuskie, jest przesadzoną. Pamiętać trzeba, że tam zbierać musi kierownictwo armii nowozaciężnych z okręgu odeskiego i kiszyniewskiego, które mają obfity zapas rekruta, idzie zaś o to, aby ćwiczyć nowopowołanych i wcielić ich powoli w szeregi, przeznaczone na plac boju. Pamiętać zaś trzeba — i tutaj jest punkt główny wywodów korespondenta „Frankf. Ztg". — że Bessarabia jest spichlerzem Rosyi, a nawet po części Europy północnej. Zapasy, nagromadzone tam, narażają się obecnie wskutek braku środków transportowych w głąb Rosyi, gdy wywóz przez Dardanele stał się niemożliwym. Wobec tego rosyjskie dowództwo widziało się prawdopodobnie zmuszonem wykorzystać te zapasy przez takie zarządzenie, aby wojsko zjadło je... na miejscu. Że zaś teren tej okolicy jest podatny do ćwiczeń, klimat ma względnie łagodny i nie brak pomieszczeń dla musztrowanych żołnierzy, przeto i z tych powodów „koncentracya" bessarabska byłaby wskazana.

Korespondent uwzględnia wprawdzie moment, przemawiający za tem, że Rosya próbuje w istocie utworzyć tam nietylko rezerwoar dla innych armii, ale i armię osobną, lecz stan rzeczy nie pozwala mu na wyciągnięcie wniosku, gdzie ta armia miałaby być skierowaną. Na razie jest „armia potemkinowska", której cel znajdował się nie na terenie militarnym, lecz politycznym: była nim próba wywarcia nacisku na politykę Rumunii. Próba, która się nie powiodła, jak gdyby na dowód, że dowodzący wojskami bessarabskiemi, jenerał Kuropatkin, nie ma więcej szczęścia w roku 1915, niż w roku 1905.

Po obradach drezdeńskich.

W Dreźnie toczyły się przed niedawnym czasem, jak wiadomo, obrady austryacko niemieckiego związku gospodarczego w sprawie stosunków ściślejszych na polu ekonomiczno-handlowem, jakie miałby łączyć Austro-Węgry z Niemcami po wojnie. Kwestyę tę ujmuje jędrnie i interesująco korespondent wiedeński „Dzien. Pozn.", którego uwagi brzmią w głównych ustępach, jak następuje:

Uchwały powzięte w Dreźnie z inicyatywy niemiecko-austryackiego związku gospodarczego trzymają się, co prawda, w granicach dość skromnych, a jednakże wychodzą, jak sądzę, poza ramy tego, co w danych stosunkach będzie do urzeczywistnienia możliwe.

W teoryi rozpoczęło się od głoszenia zupełnego zniesienia granic celnych pomiędzy centralnemi mocarstwami i zupełnego ujednostajnienia ich gospodarczej polityki. W miarę zbliżania się terminu, na który słowo stać się miało ciałem, rosnąć jęły trudności. Głównie, co prawda, w Austro-Węgrzech. Fabrykanci austryaccy boją się konkurencyi o wiele wytrawniejszego i zasobniejszego niemieckiego przemysłu przedewszystkiem na Węgrzech. Publiczną jest tajemnicą, że wytwórczość austryacka tylko siłą stosunków geograficznych i handlowo-politycznych, utrzymać może we Węgrzech konkurencyę. Dodajmy do tego bez porównania większą sprawność przemysłu cesarstwa niemieckiego, a zrozumiemy, że obawy fabrykantów austryackich nie są bez podstawy. Z innego punktu widzenia podobne obawy istnieją także na Węgrzech. Od dziesiątek lat Węgrzy pracują około podniesienia własnego przemysłu. Wielkie premie, bezpośrednio od liczby robotników wypłacane, opusty podatkowe, bezwzględna faworyzacya przy wszystkich dostawach publicznych sprawiają, że przemysł węgierski, mimo przygniatającej konkurencyi austryackiej jednak z roku na rok się podnosi. Przy ujednostajnieniu okręgu celnego, Węgrzy nie bez słuszności może, obawiają się, że stała ewolucya ich przemysłu albo zupełnie ustanie, albo w najlepszym razie, w powolniejszem już tylko odbywać się będzie tempie. I w Austryi i w Węgrzech koła przemysłowe chciałyby owego handlowo-politycznego sojuszu, ale i tu i tam już wysuwać zaczynają zastrzeżenia, które zredukowałyby sojusz do znaczenia zwykłego traktatu handlowego.

A pamiętajmy o tem, że dotąd słyszeliśmy prawie wyłącznie tylko głosy przemysłowców i że słyszeć nam jeszcze przyjdzie o wiele zwykle w formie spokojniejsze i bardziej stanowcze głosy agraryuszy. Dla Austryi, z punktu widzenia agrarnego, jedność celna dość jest obojętna, dla Węgier bezwarunkowo bardzo korzystną, ale dla Niemiec niewątpliwie arcyniebezpieczna. Jak dziś wyglądać będzie owa jedność okręgu gospodarczego i polityki gospodarczej z zastrzeżeniami na korzyść fabrykantów w Austryi i w Węgrzech, a na korzyść agraryuszy w Niemczech, nie trudno sobie wyobrazić. Tych zastrzeżeń słyszymy co niemiara już dziś, kiedy głos mają w pierwszym rzędzie teoretyczny, cóż dopiero będzie, skoro zbiorą się sejmiki rozmaitych bezpośrednio interesowanych związków gospodarczych.

Myśl o środkowo-europejskim związku celnym ma wszelkie cechy wielkości, chociażby dlatego, że z niej kiedyś zrodzić się może myśl o związku gospodarczym powszechno-europejskim. Ale im większa myśl jest, tem mniej urzeczywistnioną ona być może przez samych bezpośrednich interesentów. Taka myśl jest „a prendre ou a laisser", ale nie nadaje się zgoła do żadnego parlamentarnego traktowania, do rozszczepiania włosa na czworo do targów i kompromisów. Jakiś Napoleon lub chociażby Bismark mógłby ją śmiałym rzutem w czyn wcielić, nie dbając o to, że dla powszechnego dobra tyle jednostek tu, a tyle tam padnie ofiarą. Ale taką myśl puścić na flukta „parlamentarnego traktowania", odsyłać ją do ankiet, komisyi i subkomitetów, znaczy z góry skazać ją na pogrzebanie lub, co na jedno wyjdzie, na wypaczenie.

Z Polonii amerykańskiej.

Nieudany „Dzień słowiański" na wystawie panamskiej. — Godne uwagi. — Dary Polaków amerykańskich dla Polski. — Choroba Paderewskiego. — Konferencya księży polskich. — Sto razy sto.

Fakt znamienny i godny zapisania zdarzył się na wystawie panamskiej w San Francisco, gdzie na 20 września zapowiedziano „dzień słowiański". Udział przyrzekły organizacye miejscowe serbskie, czeskie, chorwackie, dalmatyńskie, słowackie i polskie. Rychło wyłoniły się sprzeczności. Serbowie domagali się usilnie, aby wysłać telegram hołdowniczy do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, podówczas jeszcze naczelnego wodza armii rosyjskiej, oraz do cara. Wniosek ten został na razie usunięty z porządku dziennego, gdyż zaprotestował przeciw niemu delegat polski p. Roszkowski. Ale wskutek nacisku Serbów podjęto go ponownie i uchwalono większością głosów wysłać do cara depeszę „z życzeniami urzeczywistnienia idei panslawistycznej".

Wobec tego delegaci polscy, pp. Roszkowski i Kończalski zaprotestowali i wystąpili z Komitetu „dnia słowiańskiego" w słusznem zrozumieniu swych obowiązków.

Prezes komisyi wykonawczej komitetu Sienkiewiczowskiego w Lozannie p. mecenas Osuchowski nadesłał do Biura Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce list, z którego wynika, że Polacy w Ameryce złożyli do 1 września już przeszło dwa miliony na złagodzenie nędzy w Polsce. Czytamy tam pomiędzy innemi:

„Nadmieniam przytem, że w załączonem zestawieniu sum, otrzymanych z Ameryki, nie figuruje suma 4000 dolarów, przesłana nam przez Polską Radę Narodową w Chicago, czekiem na Fidelity State Bank, który dotychczas pomimo naszych starań nie został jeszcze zrealizowany. Nie figuruje również w temże sprawozdaniu suma 2000 dol., nadesłana nam również przez Polską Radę Narodową czekiem na Fidelity State Bank na imię ks. Biskupa Sapiehy w Krakowie, ponieważ powyższa suma już po 31 sierpnia została zrealizowana; jest ona wykazana w dodatkowem zestawieniu sum po 31. sierpnia.

Według tego wykazu na ogólną sumę wpływów do dnia 31 sierpnia, a mianowicie na sumę 3,645.545.60 franków, otrzymaliśmy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej 2.188.197.92 franków, co stanowi prawie ²/₃ naszego ogólnego wpływu. Ten tak niezwykły i niezmiernie pomyślny wynik akcyi ratunkowej, podjętej przez polskie kolonie w Ameryce Półn. — budzi u nas uczucie podziwu i czci głębokiej. Zdajemy sobie należycie sprawę z tego, że tak hojny grosz ofiarny pochodzi od ludzi ciężkiej pracy i składamy też naszym drogim Rodakom z za Oceanu wyrazy najgłębszego uznania i wdzięczności za ich stałą i nieprzerwaną troskę o los nieszczęśliwych ofiar wojny w Ojczyźnie.

Cała Polska zachowa na zawsze w pamięci te dowody poświęcenia i ofiarności, przekonywujące o ścisłej łączności naszych kolonii amerykańskich z krajem macierzystym".

Ignacy Paderewski jest poważnie chory. Tak donoszą pisma polskie z Ameryki, notując, że nie mógł przyjmować osobiście księży polskich, którzy zebrali się w jego domu w Nowym Jorku na konferencyi w sprawie składek na ofiary wojny w Polsce. Przybyłych przyjmowała pani Paderewska, gdyż znakomity artysta-obywatel z polecenia lekarzy nie może wstawać z łóżka.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy otrzymał od p. Fr. Węgierskiego list następujący: jący:

Szanowny Panie!

Ów Amerykanin, który w piśmie „The Nation" uznał się za „wieprza" dla tego, że nieporuszony straszną dolą milionów ofiar wojny w Europie za mało na ich wsparcie okazywał hojności, miał zupełną racyę.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby wszyscy ludzie doszli do takiej konkluzyi i aby postępowali jak ów Amerykanin, który ze skruchą złożył na ofiary wojny 2000 dolarów i obiecał dać drugie tyle, jeżeli się znajdzie ktoś jeszcze, kto taką samą sumę ofiaruję.

Ponieważ pomiędzy Polakami milionerów nie ma, więc tysięcy spodziewać się nie możemy, ale setki mogłyby się posypać dość obficie bez zbyt widocznego uszczerbku nawet kilkunastu tysięcy rodzin. W samem Chicago jest takich kilka tysięcy. Są księża, lekarze, adwokaci, aptekarze; jest sporo kupców, a przedewszystkiem jest kilka setek wcale zamożnych „salunistów", którzy przecież na podstawie hasła „swój do swego" porobili majątki i — powinni tym biedakom pospieszyć z pomcą, jeżeli nie chcą, aby im sumienie do końca życia wyrzucało, że są... „wieprzami".

Bardzo mi się podobało to, co napisał pan Teofil Stan w „Dzienniku Chicagowskim". Idę za jego wezwaniem, tembardziej, że przecież prowadząc interes z Polakami, dorobiłem się cokolwiek i posyłam na Polski Centralny Komitet Narodowy wypisany czek na sto dolarów, oraz podobnie jak on, jeżeli do 1-go stycznia znajdzie się stu takich, co złoży po setce, dołożę drugie sto, bo uważam, że my wogóle sprawę z głodu umierających braci traktujemy tak, jakby to działo się w Chinach, albo gdzie na innej planecie, a nie w Polsce, gdzie przecież nasza krew, nasi najbliżsi.

Z Królestwa.

29 listopada w Łodzi. — Szkolnictwo. — Okupowane Królestwo. — Kaplica w gorzelni. — Medal na wzięcie Warszawy. — Szkody wojenne. — Gościna teatralna w Łodzi. — Teatr niemiecki w Warszawie.

Rocznicę listopadową obchodzono nader uroczyście w Łodzi. Między innemi w stowarzyszeniu nauczycieli-chrześcijan wygłoszono odczyty i przemowy, kończąc obchód odśpiewaniem pieśni narodowych. Nauczycielstwo łódzkie postanowiło urządzić bezpłatne kursy dla dorosłych analfabetów. Rozpoczną się w najbliższych dniach. Ponadto powstają kursa pedagogiczne dla nauczycieli, staraniem delegacyi szkolnej. Tow. nauczycieli-chrześcijan otwiera kursy polonistyczne, celem uzpełnienia wiadomości z języka, literatury i historyi polskiej. Tosamo Tow. zamierza stworzyć rodzaj prywatnego seminaryum nauczycielskiego.

Obszar Królestwa, zajętego przez Niemcy, wynosi według ostatnich obliczeń, jakie podaje „Gazeta Łódzka", 73.120 kilometrów kwadratowych, nie wliczone są te ziemie polskie, które zostały zajęte z obszarów poza Królestwem Kongresowem. Na zajętym przez Niemcy obszarze Królestwa znajduje się 7,595.000 mieszkańców, z tych przypada 2,905.000 na miasta, a 4,690.000 na wieś.

Jak donoszą z powiatu rawskiego, panuje tam niesłychana drożyzna bydła. Za lichą krowę, którą przed wojną można było kupić za 35—40 rb., dziś płacą 250 rb. Zarobków nie brak. Miejscowa ludność nieźle zarabia na zbieraniu kul. W całym powiecie wprowadzono nauczanie powszechne. Dzieci chodzą do szkoły w dzień, wieczorem zaś, za opłatą 1 rb. 50 kop. miesięcznie, przychodzą dorośli na naukę czytania i pisania. Do oświaty lud garnie się bardzo chętnie.

Z powodu zniszczenia kościołów w rawskiem, lud zbiera się na modły w tymczasowo urządzonych kaplicach. W majątku Rylsk Mały X. Kowalski urządził kaplicę o dwu ołtarzach w obszernej piwnicy nieczynnej gorzelni, która może zmieścić 500 osób.

Częstochowski „Dziennik Polski" donosi: W celu upamiętnienia faktu zdobycia Warszawy, wytłoczono w Niemczech medal pamiątkowy. Medal ten wykonany w srebrze, przedstawia na stronie frontowej w płaskorzeźbie podobiznę zdobywcy Warszawy. Po lewej stronie napis: „General-Feldmarschall"; po prawej: „Prinz Leopold von Bayern". Na stronie odwrotnej sylweta Warszawy, z poprzecznym napisem: „5. Aug. 1915." U dołu w tle osadzone, widnieją herby Krakowa i Warszawy: nad niemi listewka z napisem: „Warschau". Tuż obok, po lewej stronie żerdź sztandaru falującego w przestrzeni, powyżej konturów wieżyc miasta. Na sztandarze orzeł pruski. Brzegi strony głównej i rewersu obiega wypukła linia kolista.

Stwierdzanie i zapisywanie szkód wojennych w Królestwie będzie przeprowadzone przez komisye szacunkowe powiatowe i gminne. Komisye te tworzy okręgowe Tow. Rolnicze, przedstawiając naczelnikom powiatów kandydatury na członków komisyi, referentów i se-

---

Dr. JAN SAJDAK.

Euripidesa Alkestis.

Miłośnicy dramatu klasycznego, wybierając na tegoroczny występ Alkestis Euripidesa zrobili podwójnie dobry wybór: raz, że wybrali Euripidesa dramat, a drugi raz, że zdecydowali się na Alkestis. Bo dziwnym człowiekiem był Euripides i ciekawą ta smutna i wesoła tragikomedya Alkestis. — Artemis zagniewana na Admetosa, tessalskiego króla, za to, iż nie składał jej należnych ofiar, żąda jego życia; ale zadowoli się także życiem kogoś innego, byle tylko zdecydował się oddać je za Admetosa. Starzy rodzice nie chcą ofiarować swego krótkiego już życia; młoda żona Alkestis nie waha się umrzeć za męża. Schodzi do podziemia, ale bogini takiej ofiary nie żąda i zwraca Alkestis mężowi. Ten pierwotny myt nie wystarczał Euripidesowi; obok kobiety ważącej się nawet na śmierć, chciał postawić męża czynu. Więc idąc za Phrynichosem wprowadza „rycerza bez trwogi", Heraklesa. Jeszcze nie przebrzmiały pochwalne słowa chóru dla Alkestis, która ofiarowała swe młode życie za męża, kiedy do dworu w Ferai przychodzi Herakles, prosząc o gościnę. Admetos pytany, czemu taki smutny, objaśnia gościa, iż umarła wprawdzie przed chwilą kobieta „obca", ale gość może być swobodnym. Herakles idzie do pokoi gościnnych, a do syna z kondolencyą przychodzi stary Feres. Pragnie i on ze swej strony uczcić dzielną niewiastę; syn jednak rozgniewany na ojca, że za niego życia poświęcić nie chciał, robi mu wymówki. Wszczyna się spór nad ciałem Alkestis, i oburzony Feres rzuca synowi w twarz słowa: „Tyś jej mordercą!" — Niektórzy uważają scenę między Admetosem a Feresem za komiczną. Nie widzę tu nic komicznego, owszem litość budzi i wstrząsa człowiekiem widok dwóch tchórzów, ojca i syna, którzy silą się, by usprawiedliwić się przed sobą i przed nią, bohaterką, która leży teraz przed nimi opromieniona majestatem dobrowolnej śmierci. To nie komiczna scena! — Od ponurego tła odbija początkowe zachowanie się Heraklesa: kiedy cały dom okryty żałobą, kiedy w innej części domu płacz i jęki, on pije i przyśpiewuje sobie hulackie pieśni, a przed niewolnikiem zachwala filozofię, której dewiza: Używaj świata, póki służą lata (— proszę pamiętać, że ta tragedya miała zastąpić wesoły dramat satyrowy). Kiedy jednak dowiedział się, że to pani domu umarła, nie namyśla się długo, ale za każdą cenę postanawia wydrzeć Alkestis z rąk Śmierci. Admetos wraca z pogrzebu z żalem na ustach. Wnet zjawia się znowu Herakles prowadząc zakwefioną niewiastę. Po długiem wahaniu się poznaje w niej Admetos swoją Alkestis i pełen szczęścia dziękuje Heraklesowi za cud. Herakles nie słucha długo podzięki, ale wybiera się spieszno w dalszą drogę.

Taka jest treść Alkestis. Jest to najstarszy z 18 zachowanych dramatów Euripidesa. Wystawiony został w teatrze ateńskim w r. 438 przed Chr. jako czwarty dramat tetralogii, a więc w miejsce dramatu satyrowego. Był to eksperyment nowy ze strony Euripidesa. Wprawdzie jest kilka momentów komicznych w tej tragedyi, np. opis ucztowania Heraklesa i sam początkowy występ herosa (Herakles był ulubioną postacią w dramacie satyrowym), utrefiony goguś Admetos ciągle jęczący a niezdolny do żadnej ofiary itp. Już samo założenie, jak mąż mógł zdecydować się na ofiarę z życia swej żony, jest świadectwem marności Admetosa. Temat ten przejęli później komicy do komedyi np. Aristomenes i Antiphanes. Z drugiej strony jednak wieje z dramatu zimna powaga śmierci i czuje się gorzkie dreszcze tragizmu na widok młodego króla i obarczonego latami starca, zarzucających sobie tchórzostwo wobec śmierci; dopiero prawdziwie kochająca kobieta, „najszlachetniejsza z niewiast grona" (w. 959), zdobywa się na siłę i robi ze siebie ofiarę za męża — tchórza... Tragedya kończy się pomyślnie. Czujemy zadowolenie nie dlatego, że wynik pomyślny, ale dlatego, że nie ulega, owszem zwycięstwo odnosi kobieta, która dobrowolnie śmierć obrała; a pomaga jej Herakles, mąż czynu, który bez długiego namysłu nawet ze śmiercią bierze się bary, by stworzyć nowe życie. — Ciekawą jest więc ta tragedya, leżąca na pograniczu między tragedyą prawdziwą a komedyą.

Ciekawym ze wszechmiar jest także Euripides jako poeta. Biografowie starożytni opowiadają nam, że urodził się w dzień bitwy pod Salaminą (w r. 480 przed Chr.), że był zgryźliwego usposobienia, że nienawidził kobiet, czuł niechęć do rodzinnego miasta Aten i umarł w r. 406 na dworze króla macedońskiego Archelaosa. Gdy przeglądamy dziś jeszcze jego spuściznę, to przyznać musimy, że rysy owe na wszelką zasługują wiarygodność. Żył w czasach ogólnego rozdwojenia w Atenach: na zewnątrz wojny ze Spartą, wewnątrz walki arystokracyi ateńskiej z demokracyą, starych wyobrażeń religijnych z filozoficzną niewiarą, dawnego obyczaju z nowem bujnem życiem — więc czuł się na rozdrożu, wahał się, walczył i poszedł za... postępem. Wydał się współczesnym arystokratom krytyki bluźniercą bogów, sofistą psującym styl i zasadę starej tragedyi. Niechęć w tych sferach rosła w miarę sympatyi, jaką znajdował u ateńskiego ludu.

Zasługą Euripidesa jest, że podobnie jak Sokrates sprowadził na ziemię w obłokach bujającą filozofię i dostosował ją do życia codziennego, tak i on wyprowadził tragedyę z romantycznego świata fantazyi i mytologii i zbliżył ją do rzeczywistości. Tworzy drogę do tragedyi wziętej z rzeczywistego życia t. zw. „mieszczańskiej". Nie zdobyła się jednak na nią starożytność. Próba Agathona z tragedyą Anthos nie znalazła naśladowców. Drogą wskazaną przez Euripidesa poszła attycka nowa komedya, wprowadzając na scenę życie codzienne. Postacie Sophoklesa były idealne swoją nadludzkością; Euripides daje swoim bohaterom ludzkie namiętności (pathos), i to czyni ich podobnymi do ludzi. Słusznie więc nazywano Euripidesa już w starożytności *tragikotatos* tj. najwięcej tragicznym. Przez swoje żywe typy zbliża się bardziej niż poprzednicy (Aischylos, Sophokles) do dzisiejszego dramatu — przez to jest wzorem dla naszej tragedyi. Rozumiemy więc, dlaczego naśladował go Racine, Voltaire, Maffei, Alfieri, tłomaczył Schiller, a na kanwie jego dramatu osnuwał Goethe swoją Ifigenię w Taurydzie.

Euripidesowa Medea, Alkestis, Phaedra, Ifigenia oderwały się od ziemi, na której powstały, i jako typy przeszły do literatury światowej. Dziwna rzecz — twórca tak pięknego ideału kobiety uchodził w starożytności za wroga kobiet (misogynes). Może był i takim — w każdym razie on pokazał, czego kochająca kobieta chce i co może, on patrzał w serce ludzkie, wyrozumiał jego drgnienia radości i skowyt bolu. Szukał prawdy i nie wahał się wstąpić do głębin duszy ludzkiej. Charakteryzują go doskonale słowa chóru w Alkestis w. 932: „Duch mój spraw niebios śledził, do natchnienia poetyckiego wzbijał się, myślenia głębie nurtował..."

Popularnym bardzo za życia Euripides nie był; tylko cztery razy wziął pierwszą nagrodę w zawodach tragików. Drwił z niego współczesny mu Aristophanes. Ale czas, który jedynie prawdziwie ocenia wszystko, ocenił i Euripidesa; żaden z tragików nie wpłynął tak na potomnych, jak właśnie on. Czytają i cytują go filozofowie, przedewszystkiem Platon zachwycony jego znajomością ludzkiego serca, mowcy widzą w nim wzór patryoty, retorzy szukają w jego gładkich wierszach wzorów do swych prawideł itd. Kult Euripidesa przechodzi do literatury rzymskiej, mają dla niego słowa uznania pisarze i poeci chrześcijańscy, wpływa bezpośrednio na późniejszą literaturę byzantyńską: jest ciągle przez wieki ulubieńcem tych, którzy w poezyi szukają i formy pięknej i myśli głębokiej.

kretarzy. Kandydatury takie przedstawiono dotychczas w 15 powiatach. w niektórych już je władze okupacyjne zatwierdziły i komisye podejmują akcyę. Akcyą kieruje centralne Tow. rolnicze, ul. Kopernika 30.

Do Łodzi przybył na występy warszawski Teatr Polski p. Schiffmanna, pod dyrekcyą literata p. Bolesława Gorczyńskiego. P. Schiffmann, jako poddany austryacki, został wywieziony do Moskwy. Teatr wystawia „Księdza Marka“. „Dwie blizny“. „Warszawiankę“ i in. W Łodzi stworzono nadto teatr stały, który będzie grywał w gmachu „Scala“ przy ulicy Cegielnianej. W zespole znajdują się, jak donoszą dzienniki, byli artyści sceny poznańskiej, lwowskiej i krakowskiej. Przedstawienia rozpoczęły się „Kordyanem“.

W Warszawie rozpoczął dnia 6. b. m. występy teatr niemiecki z Łodzi. Grać będzie w Teatrze Nowoczesnym w gmachu Filharmonii, rozpoczynając, jak donoszą z Warszawy do „Voss. Ztg“, sztuką Fuldy „Jugendfreunde“. Przedstawienie zacznie się uroczystym prologiem. „Dziesiątki lat minęły — zauważa „Voss. Ztg“ — jak na scenie warszawskiej brzmiał język niemiecki. Były to przedstawienia meiningeńczyków, które cieszyły się licznym udziałem inteligencyi miejscowej. Jeszcze dalej w przeszłość sięgają losy sceny niemieckiej w Warszawie. Za czasów pruskich była stała trupa niemiecka, pod kierunkiem p. von Bogusławskiego, który zarazem kierował teatrem polskim. W latach 1803 do 1806 grywano tam między innymi Juliusza von Vossa, Spiessa i Zschokkego. Ten ostatni był reprezentowany przez dawno zapomniane sztuki: „Abellino“, „Stunden der Andacht“ i t. d. Mozarta „Flet zaczarowany“ grano po polsku“.

Fala życia i śmierci.

Przepłynęła już fala życia. Strojna w kolory tęczy, ruchliwa i figlarna, kapryśna i rozśpiewana, jak fala morza, przepłynęła wśród radosnych dni wiosny i lata. A teraz oto odpływa: z każdym dniem odbiega, ginie, przepada w mrocznej dali. Nadarmo za nią ręce wyciągać, nadarmo błagać, by powróciła... Już minął jej czas — kolej teraz na falę martwoty i śmierci... Chłodny jej oddech zmroził szronem ostatni liść na drzewach, ostatnią żywą trawkę wśród pól. Bo oto zagłada życia się rozpoczęła i dopełni się nieubłaganie, zanim białe giezło śniegowe okryje na długie miesiące ziemię odrętwiałą.

Siwe, kłębiaste mgły płyną i płyną; wszelki kształt w tej białej topieli rozpływa się i niknie. Ocean mgieł kłębi się, przewala — mrok pada na oczy...

U progów naszych zjawia się gość tajemniczy... Z martwym spokojem staje o szarym blasku u wezgłowi i zda się szeptać w duszę słowo nakazu:

— Pójdź!

A gdy pogrąży się w pomrokę dzień powszedni, dzień pracy i trudu, i znowu do snu układamy umęczoną głowę, nawiedza nas w długie, bezsenne noce zimowe, niby anioł ukojenia, patrzy cichemi oczyma w samą głąb duszy i ukazuje nicość walk, nicość zabiegów, nicość nadziei — nicość życia...

I chociaż powietrzne jego usta nie zaszepną słowa, nie dobędzie się nawet tchnienie, cichsze niż szelest skrzydeł motyla — czujemy, że znowu przyzywa:

— Pójdź!

W zgiełku i rozgwarze codziennych prac, wysiłków i zabiegów, w pościgu do mety szczęścia i rozkoszy, czy ambicyi i próżności, gdy nas ponosi szumiąca fala życia, wydaje się, że ów gość tajemniczy, cichy i niewidzialny był marą senną, melancholijnem fata morgana, co się nie urzeczywistni... Nie nawiedzał nas tak długo w różowe, rozśpiewane poranki wiosny, w wonne noce lipcowe, gdy królowała radość i bujna, rzęsista moc życia...

Ale z siwemi mgłami jesieni, z chłodem zimowej martwoty powrócił i szepce blademi usty: „Otom jest... Otom niechybna jak przeznaczenie i pewna jak opoka, o którą po wiek wieków daremnie uderza pieniące się, rozszalałe życie... Bo gdy ono przeminie, ja trwać będę... I ilekroć zechcę, zdmuchiwać będę słabe jego iskierki, aby śladem mych stóp podążyła cisza, spokój i wieczny mir“...

I jawi się przed naszemi oczyma bolesny korowód... Przez nieskończone drogi wieczności przybywają ci, którzy odeszli... Poznaje je serce i wita tęsknem powitaniem, jakby z drugiego, bardzo dalekiego brzegu... Drogie, jedyne głowy, ukochane tak bardzo, przez lata wspólnego życia i trosk wspólnych tak blizkie, a w gloryi nieskończoności i niezbadanej tajemnicy grobu takie odległe, niedostępne...

W godzinach samotnych rozmyślań nad falą życia, która odpływa i znów wraca, lecz raz wreszcie już do nas nie wróci; w chwilach tęsknej zadumy nad tym drugim brzegiem, co tak nam dziś daleki, a jednak i my na nim niechybnie się znajdziemy — przylatują na skrzydłach naszej tęsknoty cienie ukochane...

Patrzymy z sercem ściśniętem na ich wizerunki, na oblicza spoglądające ku nam w wiecznem milczeniu, z niezatartem jeszcze piętnem życia... Oglądamy smutne pamiątki po nich pozostałe: zżółkłe kartki ich ręką napisane, ulubione książki, zwitki martwych włosów...

Zdjęci obłędną tęsknotą chwilami nie możemy uwierzyć rzeczywistości... Zda się, że jednak spotkamy ich jeszcze, spotkamy takimi, jakimi byli za życia; że w jakiemś miejscu samotnem i odludnem, dokąd się nikt nie zabłąka, wyjdzie na nasze spotkanie postać droga; że z za kępy drzew, czy z rozpadliny wśród gór powita nas oblicze ukochane, spojrzą na nas oczy pełne tkliwości i przywiązania...

Bo tęsknota nie chce zgodzić się na wieczną rozłąkę, nieodwołalne rozstanie... Pragnie, by w jakiejś chwili cudu, w samotnem, tajemniczem ustroniu na nasze wołanie odezwał się głos upragniony... I z głębi duszy wołamy: matko! przyzywamy druha, towarzysza, przyjaciela...

Teraz, w tym roku łez i krwi, rośnie tęsknota serc. Nie jęczy, nie skarży się cicho, lecz wielkim głosem woła i przyzywa... W tym roku łez i krwi stokroć trudniej uwierzyć, że ci, których żegnaliśmy w pełni życia i bujnej młodości, co odchodząc rzucali nam wesoło: „do widzenia!“ — nie wrócą... A jednak hen, daleko, wśród obcych pól i rozłogów, na skrajach lasów śpią cicho w nienazwanych mogiłach z przebitą piersią, z głową roztrzaskaną...

Odpłynęli na drugi brzeg, z którego nie ma powrotu... Poniosła ich fala śmierci w dal niedościgłą... Zda się tylko chwilami, że ich cienie, odchodząc w tajemnicze, mgliste bezkresy przystają na moment i zwracając ku nam blade oblicza, raz jeszcze jak za życia ślą swe ostatnie: „Do widzenia!“.

Edmund Zechenter.

W sprawie aprowizacyi ze wschodu.

Zwycięski pochód wojsk austryacko-węgierskich, niemieckich i bułgarskich na Bałkanie, tudzież sukcesy wojsk tureckich przynoszą ze sobą nietylko korzyści militarne, lecz także gospodarcze. Ludność mocarstw centralnych wita z entuzyazmem otwarcie drogi na Wschód i obiecuje sobie niezmierzone ilości zboża, mięsa, wełny i t. p., a tem samem znaczną zniżkę cen na wszelkie artykuły niezbędnego użytku. Ten przesadny optymizm więcej złego niż dobrego zdziałać może. Przyzwyczailiśmy się do oszczędności, do ostrożnego i racyonalnego użytkowania dóbr ekonomicznych i ta oszczędność pozwoliła nam przetrwać półtora bez mała roku, zupełnie znośnie pod względem aprowizacyi. Nieścisłe a przesadne wieści o nadzwyczajnych bogactwach, płynących ku nam Dunajem ze Wschodu, mogłyby łatwo wywołać zupełnie niepożądany odruch rozrzutności, lub choćby zmniejszyć oszczędność, do której już przywykliśmy, w każdym zaś razie sprowadzić rozczarowanie i kroczące w ślad za niem niezadowolenie i przygnębienie.

Aby sobie oszczędzić tych niepożądanych przykrości, dobrze będzie już teraz sprowadzić te nadzieje do właściwej miary.

Bułgarya spotrzebowuje dla siebie jedynie dwie trzecie swych produktów rolniczych, a zatem jedną trzecią może bez uszczerbku pozbyć. Turcya nie wywozi swego zboża w normalnych czasach, lecz raczej sprowadza, natomiast może nam dostarczyć wełny, skór, kawy i owoców południowych. Zarówno Bułgarya jak i Turcya posiadają w znacznych ilościach drzewo. Nie należy również przeceniać kwestyi importu bydła rogatego, świń i owiec, gdyż import ten nie może być tak wydatnym, żeby pociągnął za sobą na stałe znaczną zniżkę cen. Natomiast bardzo poważne korzyści czerpać będziemy z kopalni. Serbia obfituje w żelazo i miedź, zaś Rumunia w naftę, której dowóz był do tej pory niezwykle utrudniony. Bułgarya ma bogate pokłady węgla, a nadto cynę i ołów; w Małej Azyi znajdziemy miedź w znacznej ilości.

Nie ulega zatem wątpliwości, że sukces militarny łączy się tutaj z sukcesem gospodarczym, z drugiej jednak strony należy przestrzedz przed zbyt optymistycznem pojmowaniem tego sukcesu w odniesieniu do kwestyi aprowizacyi cywilnej ludności, gdyż zdobycze gospodarcze są w przeważnej swej części tego rodzaju, że nie wywrą bezpośredniego wpływu na znaczniejszą podaż tych artykułów, o które chodzi w pierwszym rzędzie szerokim warstwom konsumentów.

A zatem oszczędzajmy nadal! **Wp.**

Odezwa.

W roku 1914 kolonia dla dzieci w Kochanowie czynną była tylko w miesiąc lipcu. Przyjęto 88 dzieci, a mianowicie 32 chłopców i 56 dziewcząt. Z powodu wybuchu wojny kolonię zamknięto, a inwentarz przewieziono do Krakowa. Koszta utrzymania przez lipiec wynosiły 3913 K. Ogólny przychód w roku 1914 wynosił 5590 K 51 hal, rozchód 4268 K 70 hal., pozostałość 1321 K 81 hal.

W roku 1915 z powodu niezwykle trudnych warunków aprowizacyjnych i komunikacyjnych kolonii nie otwarto, natomiast odstąpiono budynek wraz z inwentarzem krakowskiemu Komitetowi książęco-biskupiemu, który umieścił w Kochanowie sieroty z terenów, objętych walkami. W ten sposób, choć częściowo, spełniła kolonia w roku 1915 swe zadanie, oraz przyszła w pomoc ofiarom wojny.

Wydział ma zamiar otworzyć kolonię w roku 1916, uwzględniając w pierwszym rzędzie sieroty po poległych na wojnie. Celem zebrania odpowiednich funduszów zwraca się Wydział z gorącym apelem do Szanownych P. T. Członków o wyrównanie zaległych wkładek za rok 1914 i 1915, oraz o łaskawe datki. Również upraszamy Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie celów kolonii.

Wkładki i wszelkie datki przyjmuje skarbnik Dr Feliks Marcisiewicz, ul. Wiślna l. 10 I p.

Z Wydziału Tow. kolonii wakacyjnych w Kochanowie.

H a r a s c h i n Karol, za sekretarza. Dr Feliks M a r c i s i e w i c z, skarbnik. Teofil O r s z u l s k i, zast. prezesa.

Myśli.

Z najczarniejszej roli wyrastają najjaśniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa strzelają w niebo z pomiędzy skał. **Holland.**

* * *

Na zepsowanie sto każdemu sposobów; do naprawienia trudno najlepszemu zdobyć się na jeden.

Franciszek Prade.

W zorze.

Przeszłości bóle rzućcie precz,
Krwi ojców spadkobierce!
Co czas ze łzami poniósł wstecz,
Niech zamknie w sobie serce!

Nie szarpcie krwawych duszy strun,
Wędrowni wy pieśniarze!
W wędrówce swej do złotych run,
Pogodne miejcie twarze!

Przeszłości łzawej martwy sen,
Zbudzić wam będzie trzeba,
Gdy mgły poranne ujdą hen,
A czyste wstaną nieba...

Kiedy wiośniany błyśnie kwiat,
O rannej słońca porze,
Z żałobnych się wyzujcie szat,
W promienne idźcie zorze!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Damazego. — Jutro w niedzielę św. Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min 30 zachód przypada o godz. 3 min. 35; długość dnia godz. 8 min. 5.

Kraków, dnia 11 grudnia 1915.

Jak Kraków długi i szeroki, wszędzie rozbrzmiewają się słowa podzięki i hołdu dla hr. A n d r a s s e g o, który odczuł nasze położenie, ofiarność krwi i mienia dla sprawy, z niepokojem wstrząsającej nerwami każdego Polaka. O nim się tylko mówi i jego szlachetności, bo słowa, które padły z jego ust, mają wielkie znaczenie i utkwiły głęboko w sercu każdego Polaka. Cześć Ci za to, czcigodny węgierski magnacie!

Gość przybyły prościutko z Wiednia opowiadał nam o wielkich zmianach, jakie zaszły w stolicy państwa od chwili wyjazdu naszych wywiałkowskich. Otóż odczuwać się tam daje bardzo ubytek Polaków, których pobyt, miliony przynosił Wiedniowi. Widać to w kawiarniach, restauracyach i hotelach, których gospodarze i służba smętnie wspominają niedawne a dobre czasy. Natomiast stosunki aprowizacyjne poprawiły się; dawny czarno-kanarkowo-mozaikowy chleb, którego nożem rozkroić nie było można, zastępuje wspaniały pszeniczny chleb pieczony na mleku. Ruch kołowy i automobilowy osłabł znacznie, zato tramwaje przepełnione, pomimo spajania wozów dla pomieszczenia cisnących się gości. Służbę tramwajową, jak u nas, pełnią kobiety, których mężowie, jako wysłużeni wojskowi, powołani zostali pod broń. — Gdzieniegdzie tylko spotyka się poszczególne rodziny polskie, przeważnie ze wschodniej części kraju, wyczekujące powrotu normalnych stosunków w powiatach, należących do tzw. okręgu wojennego i ci, którzy wytrwać chcą w Wiedniu do końca wojny, temwięcej, że chwalą sobie lepsze obecnie czasy pod względem aprowizacyjnym. Wogóle odczuwać się dają w Wiedniu zwycięstwa na Bałkanie przez napełnienie spiżarni, co przyzwyczajony do dobrego życia wiedeńczyk wysoko ceni i co wpływa na poprawę jego humoru.

W ministerstwach wre gorączkowa praca, tak, że wyżsi urzędnicy, szefowie sekcyi najczęściej śpią w biurach, gdzie im przygotowano dla odpoczynku apartamenta. Ruch osobowy na linii Wiedeń—Kraków jest bardzo znaczny, pociągi odchodzą tak przepełnione, że znalezienie miejsca w pociągach pospiesznych jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Finansiści rozprawiają o separacyi Banku Przemysłowego z „N. Oe. G. wszyscy pochwalają ten krok, który zainicyować miał i doprowadzić do skutku Dyrektor Banku Krajowego p. Dr Steczkowski. Konferencya obradująca pod przewodnictwem p. Marszałka Ekse. Niezabitowskiego załatwia końcowe formalności, tak, że uważać można sprawę za ukończoną. Wielkie zadanie ma do spełnienia ukrajowiona instytucya, którą powita całe społeczeństwo z gorącą sympatyą, a zawody, jakie spotkały nas w stosunku z instytucyami, zawsze pierzchającemi za pierwszym podmuchem przesilenia, nauczyły nas, gdzie kierować swe kroki i nakazały lokować oszczędności tylko w rodzimych instytucyach. Próba sił, jaką wykazała subskrybcya na pożyczkę wojenną, udowadnia ogólne zrozumienie obowiązku narodowego i świadomość znaczenia, czem są instytucye finansowe własne dla rozwoju gospodarczego kraju. Organizacya Wojennego Zakładu kredytowego, Centrali wojennej i zespół banku krajowego z Bankiem Przemysłowym przy znakomitym wprost składzie kierownictwa wszystkich tych instytucyj jest chlubną kartą przełomowej chwili i zrozumienia zadań, jakie mamy do spełnienia.

Przyczynkiem do korzystnych objawów zrozumienia doniosłości kooperatywy jest mrówcza działalność Związku Ekonomicznego Urzędników i Profesorów i idącego z nim równorzędnie Stowarzyszenia Urzędników magistratu. Jako zasługę chrześcijańskich kupców podnieść należy założenie hurtowni, której brak bardzo się dawał odczuwać.

Nie należy zapominać o zbożnej pracy Pań w najrozmaitszych stowarzyszeniach i związkach, tworzących wielką humanitarną akcyę, w której każda z pracujących grup pracą swą ofiarną ubiega się o pierwszeństwo, w chwili gdy społeczeństwo przygniecione nieszczęściami wojny z wdzięcznością przyjmuje ofiarną r ę k ę i p o m o c, j a k i e j m u o n a u d z i e l a.

Kraków uspokoił się, minęły rozmyślania aprowizacyjne, czasem jeszcze wyjdzie na tapet kwestya kart chlebowych, wybicie szyb w piekarni, lub utyskiwania na fałszowanie drogiego mleka, a echo sprawy węglowej donosi nam, że mylono się co do cyfry dostarczanego dla Krakowa węgla, który dowożą codziennie w ilości 35 do 40 wagonów.

Z miasta

Zmiana pogody. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zachodzą nadzwyczajne zmiany w temperaturze. Po kilkunastostopniowym mrozie przyszła nagła odwilż i termometr wykazywał kilka stopni powyżej 0. Nastąpiło znów oziębienie powietrza, zaczął padać śnieg, potem przyszedł deszcz, który onegdaj i wczoraj zamienił się w ulewę, dziś zaś termometr wykazuje dalszą gwałtowną zwyżkę ciepłoty, która koło godz. 9 rano dochodziła do 15 stopni Celsiusza. Takie gwałtowne i niezwykłe w w obecnej porze zmiany oddziaływują w wysokim stopniu niekorzystnie na zdrowotność, zwłaszcza tych, którzy w polu stoją, z drugiej jednak strony ocieplenie się stanowi prawdziwą ulgę dla szerokich warstw ubogiej ludności, niezaopatrzonej na zimę.

Podwyżka ceny chleba? W mieście krążą pogłoski, że magistrat przychylił się do żądania piekarzy co do podwyżki ceny chleba i przedstawił namiestnictwu w Białej wniosek o zmianę taryfy maksymalnej na chleb. Magistrat uwzględnił żądania piekarzy rzekomo dlatego, że wojenny zakład obrotu zbożem nie dostarcza dla Krakowa tańszych gatunków mąki, odpowiednich na chleb, skutkiem czego — jak pisaliśmy — piekarze wypiekać muszą chleb z mąki droższej.

Jeśli pogłoski okażą się prawdziwe — ludności stanie się krzywda, która tem bardziej będzie rażącą, że w sąsiednich krajach, np. na Śląsku cena chleba już obecnie jest znacznie niższą niż w Galicyi. Dlatego zarząd miasta zamiast zgody na podwyżkę ceny chleba powinien raczej dołożyć wszelkich starań, aby wojenny zakład obrotu zbożem wypełniał przyjęte zobowiązanie i dostarczał dla Krakowa takich gatunków mąki, jakich miasto potrzebuje. Pretensye nasze do Zakładu zbożowego tembardziej są uzasadnione, że inne kraje mają podostatkiem mąki chlebowej.

Z uniwersytetu. W piątek 10 bm. wygłosił odczyt habilitacyjny Dr O s k a r H a l e c k i pt. „Unia lubelska“. Nowy docent habilituje się do historyi polskiej ze szczególnem uwzględnieniem historyi Litwy i Rusi. Z prac dotąd ogłoszonych znaczniejsze są „Zgoda sandomierska“, „Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony“, „Ostatnie lata Świdrygiełły“ itd.

Koncert na Czerwony Krzyż. Bilety na koncert w dniu 19. b. m. sprzedaje od dzisiejszego dnia księgarnia Fr. Eberta. W wykonaniu interesującego programu wezmą udział: P. M. Pilarz-Mokrzycka, p. St. Abłamowicz-Meyerowa i kap. J. S. Hock. Szczegóły ogłoszone będą w tych dniach.

Z pałacu sztuk pięknych. Na wystawę obrazów nadesłał artysta malarz Jerzy Kossak obraz olejny pt. „Apel“. Ze względu, że we środę Towarzystwo „Sztuka i Rzeźba“ będą urządzały wystawę doroczną w gmachu Towarzystwa, obecna wystawa będzie otwartą do 15 bm.

Z teatru miejskiego. Dziś premiera wybornej komedyi „Prawdziwa miłość“, jutro debiut Heleny Zahorskiej w „Gromiwoi“. Przedstawienie poprzedzi prolog pióra prof. Kazim. Morawskiego.

Z teatru ludowego. W sobotę o godz. 7 i pół daną będzie arcywesoła premiera krotochwili G. Kadelburga p. t. „Stara Dyrektorowa“ z p. Adolfiną Zimajer w roli tytułowej.

W niedzielę popołudniu o godz. 3 i pół znakomita sztuka z francuskiego: „Dwie sieroty“, grana z bardzo wielkim powodzeniem na wszystkich zagranicznych scenach, wieczorem o godz. 7 i pół „Stara Dyrektorowa“, występ p. A. Zimajer.

Z kraju, z Polski i ze świata.

„Godzina Polska“ — bijąca na obcym zegarze... Opinię publiczną w Królestwie Polskiem zaprząta od paru tygodni sprawa mającego tam powstać nowego, na bardzo wielką skalę zakrojonego pisma codziennego. Nowa gazeta ma powstać w Łodzi lub w Warszawie, w każdym razie jednak z tendencyą opanowania gruntu warszawskiego. Prasa w stolicy Polski, jak wiadomo, znalazła się od pewnego czasu w fatalnych, a nawet rozpaczliwych warunkach rozwoju, na które złożyły się dwa główne czynniki: niemożliwość posługiwania się komunikacyą pocztową, oraz ogólna depresya gospodarcza. Wszystkie bez wyjątku wydawnictwa polskie w Warszawie pracują z niedoborem, dusząc się w obrębie rogatek miejskich i dobywając ostatków sił, aby przetrwać czas krytyczny i doczekać się stosunków uregulowanych. Powstająca w takich warunkach nowa gazeta ma być uzdolniona do zwycięskiej konkurencyi z całą pozostałą prasą warszawską, będzie bowiem miała do rozporządzenia drogi i środki, dla innych pism niedostępne. Projektowany organ nosić ma niezwykły tytuł: „Godzina polska“. Dalszą niezwykłą jego cechę stanowi to, że wydawany będzie kapitałami obcego pochodzenia, co w dziejach politycznej prasy polskiej należy do odosobnionych wypadków (Warszawa zna bodaj jedyny taki wypadek w postaci słynnej „Oświaty“ ks. Imeretyńskiego przed laty 20). Niepolskiego swego pochodzenia „Godzina“ nie zdołała ukryć już podczas prac przygotowawczych, rozwiniętych na wielką skalę, a skutek był ten, że opinia publiczna w Warszawie i Łodzi zajęła wobec pojawić się mającego organu stanowisko, które nazwaćby można: chęcią zbojkotowania. Wskutek wytworzenia się a priori niekorzystnego nastroju, „Godzina“ nie uderzyła dotąd, pomimo dwukrotnie już naznaczonego terminu: 1. i 5. grudnia. Królestwo, poinformowane o tem, jacy zegarmistrze będą nakręcać nowy organ, zdecydowane jest w każdym razie posługiwać się własnemi, choćby gorzej idącemi zegarkami.

Sprawa powyższa posiada jeszcze jeden ciemny moment, którego wyjaśnienie jest obowiązkiem specyalnie „Głosu Narodu“. Jak wydawca „Godziny Polskiej“ występuje p. Cezary Zawiłowski, Krakowianin. Z kilku stron równocześnie doszły nas wieści, że p. Zawiłowski w pewnych kołach w Królestwie uważany jest za „byłego współwłaściciela „Głosu Narodu“. Już raz mieliśmy sposobność stwierdzić zupełną bezpodstawność tego mniemania. Obecnie z powodu sprawy „Godziny Polskiej“ zaznaczamy ponownie i kategorycznie, że p. Cezary Zawiłowski, który przez krótki czas sprawował obowiązki administracyjne w wydawnictwie „Głosu Narodu“, nie był nigdy „współwłaścicielem“ naszego dziennika, nie miał nic wspólnego z redakcyą, a więc ideowem kierownictwem pisma, i jako urzędnik administracyjny, stał zupełnie poza nawiasem spraw z tem kierownictwem związanych.

Ze Lwowa. Ubiegły dzień N. P. Maryi święto zimowe, tradycya polska otaczała zawsze czcią wielką, w grodzie zaś lwowskim z dawien dawna kupiectwo w dniu tym ze szczególną solennością korzyło się u stóp swej patronki. W r. z. wśród ogólnego przygnębienia z powodu inwazyi, a także z powodu nieobecności wielu najwybitniejszych przedstawicieli naszego kupiectwa, uroczystości nie można było nadać zwykłego splendoru. Tem uroczystszy miała ona charakter onegdaj. O godz. 7 rano odbyło się w kościele katedralnym solenne nabożeństwo, które celebrował Najprzew. X. Arcybiskup Bilczewski w asystencyi licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie odbyła się procesya, w której wzięły udział cechy, korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami, oraz liczna publiczność.

Dzień wczorajszy był znowu jedną gonitwą za chlebem, którego brak dał się silniej może niż kiedykolwiek odczuć. W sklepach z pieczywem i w piekarniach był taki ścisk, tak walczono o każdy bochenek, że wykręcano wprost ręce ludziom, którzy wyciągali je ku sprzedającym. Wkrótce nie było poco rąk wyciągać, gdyż chleba zabrakło zupełnie, zwłaszcza w dzielnicy Gródeckiej.

Przy biurze prezydyalnem magistratu lwowskiego organizuje się biuro pomocy wojennej, które urządzone zostanie na wzór istniejących już podobnych instytucyj w Wiedniu i innych miastach zachodnich. Ponieważ głównym celem biura jest pośrednictwo w niesieniu pomocy żołnierzom, przeto zarządzono już w niektórych szkołach lwowskich szycie ochraniaczy nóg dla żołnierzy na obecną kampanię zimową.

Tarnów. (Kor. wł.) Ostatnie dnie zeszłego miesiąca i kilka bieżącego przykre były dla tutejszych mieszkańców, bo nie mieliśmy wody. Naprawa maszyn wodociągowych trwała tydzień i to dlatego tylko tak krótko, bo, jak vox populi twierdzi, naciskała wojskowość.

Gaudium Magnum powstało w mieście, gdy po tygodniu wodociąg zaczął funkcyonować, na ratuszu uchwalono obwieścić tę wiadomość plakatami, co też oczywiście nastąpiło.

Aprowizacya, zwłaszcza mąki kuleje, dopiero od czasu przyjazdu burmistrza spodziewamy się uregulowania dostawy mąki dla sklepów, oraz ceny pieczywa. Za czasów panowania p. wiceburmistrza piekarze zmieniali dowolnie ceny chleba.

Niepodobna pomijać milczeniem zasług tut. Towarzystwa św. Zyty, gdzie 19 dzieci, pozbawionych wszelkiej opieki, znajduje pomieszczenie i opiekę, spodziewać się należy, że społeczeństwo tut. jak i wszelkie władze Towarzystwu temu udzielać będą należytego poparcia.

W końcu wspomnieć trzeba, że kronika wojenna ma do zanotowania jedno przestępstwo usiłowanego przekupstwa ze strony dostawcy wyznania mojżeszowego w Now. Sączu, który chciał przekupić oficera. Obwiniony odpowie przed sądem wojennym za swój czyn usiłowany.

Z Białej. W i e c z ó r L i s t o p a d o w y. Staraniem Koła Ligi Kobiet w Białej, pod protektoratem Eksc. marszałkowej Niezabitowskiej, odbył się dnia 4. grudnia w sali hotelu „pod czarnym orłem“ Wieczór listopadowy. Na program złożyło się: słowo wstępne Dra Sokolnickiego, produkcye chóru i występ krakowskiej szkoły dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego. Wytwornie wygłosił wiersz Słowackiego Atessa i Natchnienie sam dyrektor, poczem popisywali się jego uczniowie. Program obejmował sceny z Warszawianki, Nocy Listopadowej i Legionu. Zarówno wybór scen jak i popis uczniów zasługiwał na wielkie uznanie. Sceny grane były składnie. Dykcya wykonawców czysta i staranna, umiejętna reżyserya, dawały chwalebne świadectwo szkole. Na czoło wykonawców wysunęły się panie Orzelska i Surzycka i panowie Rużycki i Wilian. Najlepiej wypadła scena z Legionu: rozmowa Mickiewicza (p. Wilian) z Rapsodem (p. Rużycki). Rapsod — Rużyckiego był prawdziwą kreacyą. Młody uczeń wykazał, że posiada niepospolity talent sceniczny. Jak się dowiadujemy, pod pseudonimami Rużyckiego i Wiliana ukrywali się ponownie Mieczysław Bernacki i Stefan Papee, słuchacze Uniw. Jag. Sala była wysprzedana i wypełniona po brzegi wyborową publicznością. Dochód z wieczoru przeznaczony był na Gwiazdkę dla Legionistów.

Nie będzie już radcą cesarskim kupiec Ludwik Blek w Mostie czeskim. Za podwyższanie cen artykułów spożywczych został zasądzony na tydzień więzienia i 2000 K grzywny, oraz pozbawiony został tytułu radcy cesarskiego.

Zniszczona Polska. Powiat iłżecki w Radomskiem, należy do najbardziej zniszczonych okolic Królestwa w ciągu obecnej wojny. Strony te ucierpiały najwięcej, zwłaszcza podczas ostatniego odwrotu Rosyan, którzy całe osady obracali w perzynę, rabując dobytek i mienie ludności. Miasteczko Iłża przedstawia obraz bezprzykładnej ruiny i zniszczenia. Ocalał jedynie kościół i kilka domów w sąsiedztwie, a zresztą, gdzie tylko rzucić okiem, wszędzie zgliszcza i ruiny. Podobny los spotkał i wioski okoliczne. Wystarczy nadmienić, że w parafii iłżeckiej, obejmującej 23 wiosek, aż 21 uległo zniszczeniu, a w tem 11 wiosek tak doszczętnie zostało spalonych, że nie pozostało tam ani jedno całe gospodarstwo chłopskie. Sytuacya włościan w tych gminach jest bardzo krytyczna. Dopóki jeszcze było cieplej, mieszkali oni w okopach i marnie skleconych szałasach. A dzisiaj, kiedy mróz coraz silniej daje się we znaki, wędrują całe rodziny do dalszych okolic, gdzie domy ocalały, lub też dalej marzną w swoich budach. Nędza wszędzie wielka, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego i małomieszczańskiego.

Gimnazyum polskie w Kijowie. P. Paweł Górski z Warszawy otrzymał pozwolenie otwarcia gimnazyum polskiego w Kijowie z równoległemi klasami humanistycznemi i realnemi.

Liczba Polaków bez zajęcia w Rosyi. „Rjecz“ donosi, że według danych ministerstwa spraw wewnętrznych, liczba pozbawionych pracy wygnań-

ców wynosi w Petersburgu 4159 osób, w tem 199 robotników, 1141 fachowców, 733 służby, inteligencyi 385; w Moskwie 1080 osób. Według narodowości pozbawieni w całem państwie pracy wygnańcy dzielą się następująco: Rosyan 14.979, Polaków 35.333, Niemców 7.853, żydów 9.663, Łotyszów 5.721, Litwinów 5.098 itd.

Okradzenie hr. Potockiej. Z Odesy donoszą, że bawiącej tam hr. Franciszkowej Potockiej ukradziono ręczną torebkę, zawierającą 85.000 rubli w gotówce oraz różne precyoza.

Z Wenecyi. Wojna obecna wycisnęła swe piętno na mieście lagunów. W całej Wenecyi, rojącej się zwykle od turystów dzisiaj zupełnie niema obcych. Wszędzie panuje głucha cisza. Puste są zupełnie tak rojnie i licznie zwiedzane pałace, bezludne również przystanki gondoli. Akademia sztuk pięknych, przyciągająca dawniej do siebie tłumy artystów i mecenasów sztuk — dzisiaj zamknięta. Wszystkie wartościowe dzieła malarstwa i rzeźby przewieziono do Florencyi. Wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość artystyczną — ukryto, tak, iż dzisiaj zabrano Wenecyi jej największą ozdobę. Ustał również zupełnie na lagunach ruch gondoli spacerowych i łodzi motorowych. W nocy nie różni się dzisiaj Wenecya niczem od innych miast włoskich, leżących na terenie wojennym. Komenda placu wydała rozkaz: „Poczynając od godziny 7 wieczorem ma we wszystkich dzielnicach miasta i okolicy panować najzupełniejsza ciemność. Ktokolwiek nie zastosuje się ściśle do tego rozkazu, będzie jak najsurowiej ukarany!" To też z nastaniem nocy wszystkie place, ulice, kanały, laguny — toną w zupełnej ciemności. Natomiast w kawiarniach i restauracyach, których wszystkie okna są szczelnie zasłonięte, pełno światła i gwaru.

Na ulicach wśród ogólnej ciemności gdzieniegdzie tylko błyska słabe światełko osłoniętej płótnem latarni ulicznej, ustawionej w załamaniu murów. Wśród tych warunków olbrzymi nastrój na lagunach i kanałach wywołuje blask księżyca, zwłaszcza w czasie pełni, gdy całe miasto w srebrnym blasku księżyca tonie. Niema wcale serenad śpiewanych przy odgłosie mandolin, odgłosu starych pieśni na Canale Grande. Czasami tylko doleci ucha przechodnia stłumione wołanie kierownika gondoli!...

„Klasyczny" taniec polityczny. Isadora Duncan, chcąc, jak wiadomo, zamanifestować swego czasu swoje usposobienie polityczne, tańczyła na ulicach Aten z portretem Venizelosa w ręku. Zainterpelowany o to konsul amerykański miał odpowiedzieć: Isadora czytała pewnie, że gęsi uratowały Kapitol, ona więc chciała zastosować to samo do Akropolis.

Wykopaliska wojenne. W czasie obecnej wojny kilka razy donosiły pisma polskie o takich wykopaliskach na naszych ziemiach, ręką żołnierską wydobytych podczas kopania rowów strzeleckich i zasłon ziemnych. Wiele ciekawych przedmiotów i wykopalisk przyniosło się to i polską dla nauki. W Niemczech notują pisma fachowe skrzętnie każdy tego rodzaju wypadek w rubryce „Archeologia wojenna", a zabytki wędrują nieuszkodzone z pierwszej tj. żołnierskiej ręki wprost do muzeów. Jak donosi jedno z czasopism, poświęconych specyalnie prahistoryi, dokonano także w ostatnich czasach kilku odkryć na różnych frontach wojsk niemieckich. Przedmioty znalezione posiadać będą dla muzeów i zbieraczy urok podwójnie pamiątkowy. W pobliżu Laon pod Araney, odkopano sarkofag kamienny i szczątki starorzymskiego obozu, natrafiono także na ślady zabytków merowingskich. Między Arras i Lille znaleziono w miękkich skałach wapiennych resztki przedhistorycznego górnictwa, rozwiniętego w tych stronach w celu poszukiwania krzemienia, arcyważnego materyału w kulturze materyalnej owych czasów. Pod Bucy le Long, na wschód od Soissons, rozkopano 32 groby z czasów kultury La Tène. Znaleziono w tem miejscu dobrze zachowane bronzowe naszyjniki, naramienniki i okazy pięknie rozwiniętej ceramiki. W jednym z grobów znaleziono także trzy żelazne groty od włóczni. Szkielety i czaszki przeniesiono z ostrożnością i dokładnie zbadano, ustalając wiek tych wykopalisk. — Są to zabytki kultury Gallów z V i IV wieku przed Chrystusem z czasów, gdy Gallowie pod Brennusem ruszali na zdobywcze wyprawy na Rzym. W ciągu trzech miesięcy pod fachową kontrolą przeszukano wszystkie groby i okolice i zabrano ziemi francuskiej resztki groźnych Gallów. Na ziemiach polskich wykopali żołnierze niemieccy kilka ciekawych zabytków pod Mławą. Godnymi uwagi były w tej okolicy groby z czasów rzymskiego cesarstwa z II. wieku po Chrystusie z ceramiką, z motywem meandrów i monetami z podobizną Sabiny, żony Hadryana.

Zawiadomienia i komunikaty.

Centralny Komitet gwiazdkowy dla Legionistów przypomina Ligom Kobiet na prowincyi i wszystkim, którzy mieli złożyć dary Legionistom, że transport w pole odchodzi 11 grudnia 1915 r. Co przyjdzie po 11 grudnia przeznaczonem zostanie na gwiazdkę dla rannych i chorych w szpitalach na prowincyi i poza Galicyą.

Szkoła rzeźby dla kobiet przy kursach im. Baranieckiego (Aleja Krasińskiego 14) skupiła już sporą liczbę uczenic, które pod kierunkiem p. Ludwika Pugeta przystąpiły do pracy. Okazało się, że kurs ten, uzupełniający szkołę sztuk pięknych przy kursach, prowadzoną przez p. Piotra Stachiewicza, odpowiada istotnej potrzebie. Wpisy w dyrekcyi Kursów, ul. Karmelicka 32.

Wpisy do zawodowej szkoły uzupełniającej dla uczenic przyjmuje się wyłącznie codziennie o godz. 6 wieczorem w kancelaryi miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej (ul. Potockiego 11).

Z Akademii weterynaryi. Lekarz weterynaryjny p. Stanisław Runge, rodem ze Lwowa, otrzymał stopień doktora nauk weterynaryjnych w c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie.

Rekolekcye dla Sodalisów. Dziś w sobotę dn. 11 b. m. o godz. 8 wieczór rozpoczną się rekolekcye dla członków Sodalicyi Panów, Kupców i Akademików w kaplicy kongregacyjnej.

Ogólne zgromadzenie członków Tow. kolonii wakacyjnej w Bochnie odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem przy ul. Wiślnej l. 10 I p. Na porządku dziennym wybór prezesa i jednego członka komitetu, sprawozdanie za rok 1914/15, wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godz. 6½, bez względu na liczbę członków.

Rodzina Sieroca ogłasza, że może umieścić na wychowanie w pewnych rodzinach kilka dziewczynek sierot. Jedno zgłoszenie od 8—10 lat, drugie od 3—5, trzecie od 12—14, czwarte na wiosnę 4-letnią. Bliższa wiadomość w lokalu Rodziny Sierocej, Szewska 5, I p. w poniedziałki, środy i piątki od 10—1 w poł.

Dostawa formularzy sądowych. Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisało rozprawę ofertową na dostawę około 2,000.000 drukowanych formularzy sądowych. Oferty wnieść należy przed dniem 15 grudnia b. r. na ręce dyrektora kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie. Interesowani przedsiębiorcy przeczytać mogą ogłoszenie dostawy w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Arcyksiążę Franciszek Salwator odznaczył ostatnio oficerską odznaką honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: Wiktora Dziubińskiego w ministerstwie wojny; odznaką honorową II kl. Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Jerzego hr. Baworowskiego podkomendanta szpitala Zakonu Kawalerów Maltańskich; kapitana w stanie spoczynku Leonarda Kleczońskiego i lekarza sztab. Dra Włodzimierza Sołtykiewicza, obu w ministerstwie wojny; rezer. por. Mieczysława Małeka i Jana Gadomskiego.

Odznaczenia w Legionach. Ostatnio cesarz nadał szereg następujących odznaczeń dla korpusu oficerskiego Legionów. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną komendantom batalionów: Karolowi Dziekanowskiemu, Stanisławowi Sław Zwierzyńskiemu i Wacławowi Wieczorkiewiczowi; komendantowi kompanii Tomaszowi Mazurkiewiczowi; komendantom plutonów Władysławowi Gniademu, Zygmuntowi Żarskiemu-Radońskiemu, Józefowi Zawiślakowi, Mieczysławowi Mozdyniewiczowi, Władysławowi Czaplińskiemu i Stanisławowi Siezkowi, oraz poległym na placu boju: komendantowi szwadronu Jerzemu Topór Kisielnickiemu i komendantowi plutonu Romanowi Prawdzic Włodkowi; oraz polecił wyrazić Najwyższe pochwalne uznanie za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela: komendantom kompanii Stanisławowi Jasterowi, Józefowi Włodzimierzowi Mężyńskiemu i Czesławowi Szyndlerowi; komendantowi szwadronu Juliuszowi Ostoi; komendantom plutonów: Leopoldowi Kuli, Franciszkowi Dubielowi, Stanisławowi Mackowiczowi, Wilhelmowi Liszka Ławiczowi, Janowi Pyszce, Stanisławowi Biegańskiemu, Henrykowi Chełmickiemu, Eugeniuszowi Godziejewskiemu, Maryanowi Fąfarze i oficerowi legionowemu przy sztabie Janowi Łuczyńskiemu; za dzielne i ofiarne zachowanie się wobec nieprzyjaciela: lekarzowi legionowemu Drowi Tadeuszowi Majewskiemu.

Listy strat nr 328 i 329. W listach tych znajdujemy następujące nazwiska polskie: Juliusz Filski major 32 p. poln. art.; Zygmunt Korytowski podp. rez. 32 p. poln. art. zabity; Piotr Kwiatkowski podp. rez. 15 p. piech.; Ryszard Matejka jedn. tyt. feld. 98 p. p. ranny: Robert Samson chor. rez. 51 p. p. ranny.

Wykaz datków w naturze złożonych w Centralnym Komitecie Gwiazdkowym dla Legionistów: Hr. Jerzy Mycielski kompletne odzienia ciepłe dla 3 szeregowców: firma Knöbel 1 para rękawic, 1 para mitenek i jedna kominiarka; p. Dryszkiewiczowa z Izdebnika 1 tuzin ciepłych koszul; Adaś i Leszek Łukaszewscy 2 paczki papierosów; Michałowie Klimczykowie 6 flaszek wina czerwonego; firma Lubański 3 szaliki, 3 pary rękawic, 2 pary mitynek, 1 para nagolenników; firma Paperl 1 flaszkę wódki; firma Kruczyk 1 kg. czekolady; firma Nikiel 10 paczek bibułek papierosowych; firma Hand Juda 2 pary skarpetek i 2 pary mitynek; firma Taffet 2 broszury i 1 książkę; Wojtyczkowa 7 par ciepłych onucek; Narzymska 3 pary rękawic; bezimiennie 2 paczki tytoniu i 1 para kamaszy; Emilia Hrycewiczowa ze Strychaniec 2 ciepłe koszule, 2 pary spodni i 2 pary skarpetek; E. Macudzińska 2 pary skarpetek i pudełko słodyczy; Adaś Stolfa 1 torebka z podarkami; pensyonarki klasztoru SS. Urszulanek 120 torebek z podarkami; Wanda Osmolówna 1 czapka, 1 komplet, 1 para rękawic, 1 para mitenek i 2 kominiarki; Kazimierz Sosnowski ½ kg. czekolady; Stefania Deisenberg ½ kg. czekolady, 4 paczki tytoniu, 4 paczki bibułek, 3 pudełka papierosów, 2 książki do nabożeństwa i 4 książki do czytania; Uziembłowa 1 koszula i para mitenek; firma Marya Prauss 3 ciepłe komplety, 6 wełnianych koszul, 9 kominiarek, 5 szalików i 3 pary onucek; firma A. Hawełka 6 flaszek wina czerwonego, 12 paczek albertów, 10 kawałków czekolady i 15 paczek cukierków; z hr. Wodzickich Zygmuntowa Michalowska 40 notesów; z hr. Dzieduszyckich Marya hr. Wodzicka 10 pełnych torebek; hr. Drohojowska 22 pełnych torebek; hr. Antoniowa Wodzicka 2 kominiarki, 4 pary skarpetek, 1 szalik, 1 para kamaszy i 12 tabliczek czekolady; hr. Franciszkowa Potulicka 50 książeczek do nabożeństwa; Helena Sikorska 12 mydeł; hr. Potulicka 3 kamizelki włóczkowe; Antoś, Staś i Ksawerek Krasiccy 3 torebki pełne; hr. Izabella Krasicka 1 sweater, 1 komplet ciepły, 1 koszula i 3 par mitenek; W. Pollerowa 12 torebek pełnych; N. N. 5 koszul letnich; Koło Ligi Kobiet w Myślenicach 7 tuzinów ciepłych kompletów, 1 tuzin ciepłych koszul i 4 komplety; Schickmann 1 para kamaszy, 1 para nagolenników i 1 koszula wełniana; N. N. 2 szaliki na szyję; firma Z. Ziembicki 10 notesów; I. Meldeblock 10 kopert z papierem listowym, 12 ołówków, 2 scyzoryki, 3 zapalniczki, 3 cygarniczki i 200 kart polowych; Marysia Dawidowska 2 torebki z darami; bar. Rohn 4 flaszki likieru, 400 papierosów i 1 para kamaszy włóczkowych; P. Huppenthal 1 kawałek mydła, 2 pudełka albertów, 5 broszur, 1 słoik mermelady i 1 pudełko drobiazgów; M. H. 1 szalik, 1 para szelek; firma Łodziński 1 para pantofli; firma Czapliński 3 notesy, 1 pudełko papieru listowego, 12 ołówków i 100 kart polowych; Zosia i Janina Szolajskie 2 torebki pełne; X. z Miejsca Piastowego 3 pary skarpetek, 3 pary sztucy, 2 szaliki, 1 książka do modlenia, 1 paczka opłatków i 3 flaszki wina; uczenice p. Piechockiej 4 poduszki polowe; Koło Ligi Kobiet w Wieliczce 42 torebki pełne, 1 kasetka z darami, 8 torebek pustych, 2 laski, 1 pudełko papierosów i 4 książki; Czubkowa 1 koszula i 1 para mitenek; bezimiennie 2 torebki pełne; Sokolnicka 2 szaliki, 1 kaftanik wełniany, 1 para nagolenników i para kamaszy; Dr Habicht z Pola 730 papierosów i 43 cygar; Karol i Wanda Radoccy z Cieszyna 6 kompletów trykotowych, 6 kominiarek włóczkowych, 6 par rękawic, 6 par mitenek, 6 par onuc i 1000 papierosów; Zofia Des Loges 6 par mitenek; N. N. 2 par rękawic; Stefania Wobrowa z Woli Dębowieckiej 2 torebki pełne; N. N. 6 par skarpetek, 6 torebek z przyborami do szycia; Martinowa 6 par skarpetek, 1 para spodni; Uczenice 4 kl. popsolitej im. Klem. Tańskiej 4 wełniane napierśniki, 25 torebek z podarkami, 1 para skarpetek, 1 para mitynek, 8 chustek do nosa, 3 duże pudła cukrów i czekolady, 274 papierosy, 7 paczek tytoniu, 1 pudełko tytoniu, 1 pudełko tytoniu, 1 pudełko tutek, 12 paczek bibułek, 24 pudełek zapałek, 235 kartek polowych, 12 notesów, 6 kozików, 8 ołówków, 9 lusterek, 3 grzebyki, 2 mydła, 1 świeca, 4 szczoteczki do zębów, 1 tuba pasty, 1 paczka proszku, 14 zwijadełek, 12 kłębków nici, 4 papierki igieł, 1 sztuka tasiemki, 91 guzików, 6 spinek, 20 agrafek, 1 pudełko sardynek, 1 paczka zapałek, 1 para kamaszy, 1 para rękawic, 12 par mitenek, 1 torebka i 12 czapek; Uczenice p. Vimpeller 5 kominiarek, 3 torebki z darami i 2 książki; hr. Ignacowie Krasiccy 6 par skarpetek, 6 par rękawic, 6 par mitenek, 2 pary spodni i 2 kamizele; Wojewska 500 papierosów, 1 kominiarka i 4 szaliki; Szkoła wydz. im. Klem. Tańskiej 8 torebek z podarkami; Medwiczowa 200 papierosów; Szkoła męska w Wieliczce 8 paczek tytoniu, 2 pudełka papierosów, 10 kart polowych i 2 pary rękawic; Marya Kawka 1 para mitenek, 1 kominiarka, 1 para skarpetek i 1 tabliczka czekolady; Michał Huppmann z Hansdorf na Morawach 1 para skarpetek, 1 pulares, 1 różaniec, 1 cygarniczka, 1 lusterka i 1 scyzoryk: N. N. 2 pary skarpetek, 3½ tabl. czekolady, 100 papierosów i cukierki; Zofia Popiel 100 zarękawków; Kazio i Zulek Maziarscy 2 paczki z drobiazgami: N. N. 1 paczka z podarkami.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Prawdziwa miłość".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz. premiera: „Stara Dyrektorowa", krotochwila G. Kadelburga w 4 aktach. Występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3 i pół popoł.: „Dwie sieroty". Występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 7 i pół wiecz.: „Stara Dyrektorowa", występ A. Zimajer.

Wiadomości literackie.

Nakładem księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu wyszły ostatnio następujące książki:

„Nieśmiertelne świeczniki narodu polskiego" — trzydzieści opowiadań z życia świętych i błogosławionych Polaków i Polek — zebrał i opracował Adam Kampf, z ilustracyami. Stron 280.

„Listy o wychowaniu dziewcząt" — X. Feliksa Dupauloup, biskupa orleańskiego, przekład J. Kurztelanównej. Stron 390.

„Lew z Flandryi" — Henryka Conscience, opowieść historyczna z XIV. wieku, osnuta na tle bohaterskich walk Flamandczyków o niepodległość ojczyzny, z 8-ma ilustracyami M. Artwińskiej. Stron 250.

„Entuzyastka" — Al. Leśniewskiej, powieść z niedalekiej przeszłości, z 4-ma ilustracyami. Stron 212.

„Wojciech Bartos Głowacki" — Antoniego St. Bassary, powieść historyczna z 12-ma rycinami M. Artwińskiej. Stron 168.

„Tania kuchnia na ciężkie czasy" — układu p. Ewy Kierskiej. Stron 98.

„Łowiec" nr 21 i 22 za listopad, apuścił prasę i zawiera: Szkic dziejów łowiectwa w Polsce (Seweryn Kroguiski); Polowanie na niedźwiedzie w Tatrach (St. Barabasz); Ptasznictwo i ptaki w niewoli; Król i kowal; Na rysia (Roman Potocki); O faunie na biegunie południowym; Stan zwierzęcy w oswobodzonej Galicyi; Korespondencye; Sprawy Towarzystwa; Z żałobnej karty. — Numer jest do podjęcia w lokalu Redakcyi „Łowca" ul. Kl. Tańskiej 3, od 10—1 w poł., a do nabycia w sklepie „Gal. Spółki myśliwskiej" ul. Karola Ludwika 1. Członkom zamiejscowym będą dostarczone komplety po nadesłaniu wkładki bieżącej, względnie i zaległej, oraz 70 hal. na koszt poleconej przesyłki.

Wiadomości gospodarcze.

Obrót pocztowych kas oszczędności. Wedle zestawienia urzędu pocztowych kas w miesiącu listopadzie 1915 roku, wkładek 17,857.568 K, wypłacono 13,777.130 K, różnica zatem pomiędzy wkładkami a wypłatą wynosi 4,080.437 K. W obrocie czekowym wpłynęło 3.071,941.344 K, wypłacono zaś 3.035,941.577 K, pozostała w kasach różnica 35,787.766 K. Liczba wpłacających wkładki powiększyła się o 10.438 osób, w czekowym o 398, a w obrocie clearingowym o 401 osób. Obrót ogólny osiągnął kwotę 7.139,305.620 K. Ogólna liczba osób posiadających wkładki wynosi 2,326.276 osób, w obrocie czekowym 130.672 osób.

Monopol spirytusowy. W tych dniach będzie wprowadzony w Królestwie, okupowanem przez Niemcy, monopol spirytusowy, obejmujący alkohol do picia, wódki oraz spirytus denaturowany. Prawo pędzenia oraz sprzedaży otrzymało berlińskie Towarzystwo „Kriegskartoffelgesellschaft-Ost". Oddział warszawski nazywa się: Abteilung deutscher Branntwein Monopol, Niederlassung in Warschau", mieści się na Krakowskiem Przedmieściu l. 5. Ceny będą wyższe niż przed wojną. Dotychczasowi sprzedawcy wódek mają zgłosić się o pozwolenie imienne sprzedaży.

Przywóz słoniny, smalcu, tłuszczu i mięsa wieprzowego z Węgier, łącznie z zaprowadzeniem cen maksymalnych na słoninę, smalec i tłuszcz wieprzowy nastąpi też skontyngentowanie przywozu powyższych artykułów oraz mięsa wieprzowego z Węgier do monarchii. Przewiezienie towaru zależnem będzie od uzyskania specyalnego poświadczenia transportowego. Celem rozdziału wyznaczonego na Austryę kontyngentu zbiera obecnie Ministerstwo handlu adresy kupców i przemysłowców, którzy regularnie sprowadzali bezpośrednio z Węgier większe ilości słoniny, smalcu, tłuszczu i mięsa wieprzowego. Wszyscy kupcy i przemysłowcy okręgu krakowskiej Izby handlowej, którzy towary te dotąd z Węgier sprowadzali, zechcą niezwłocznie nadesłać Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie swe adresy przy podaniu importów miesięcznych. Interesenci, którzy nie prześlą Izbie na czas zgłoszenia, sami przypiszą sobie skutki zaniedbania.

Z nad Bosforu.

Nad Złotym Rogiem pałac się wznosi wspaniały. Dachy złocone grubo błyszczą zdaleka, świadcząc o bogactwie i potędze właściciela. Wewnątrz — sale ogromne, wyłożone marmurami, zdobne w różnokolorowe mozaiki, przepięknemi mieniące się barwy. Po podłogach, miękimi zasłanych kobiercami — przechadzały się piękne władcy małżonki, snując myśli przeróżne... Dziwnych, a niezwykłych rzeczy sale te przepyszne były świadkami. Obok najczulszych scen miłosnych, rozgrywały się w nich wypadki krwawe, a narady, które tu miały miejsce, straszne nieraz były w swych skutkach. — Pałac ten bowiem — to serail — to rezydencya sułtanów tureckich do połowy XIX. wieku jeszcze. — Kobiety-małżonki władcy pędziły tu żywot wygodny, spokojny w dostatkach i zbytkach — czy szczęśliwy? Nie wnikajmy w najskrytsze tajniki serca!

Obok „serailu" i inne domy bogate się wznoszą i one kryją w sobie pięknych niewiast grono. Wstęp tam śmiertelnikom zwykłym wzbroniony. Życie ich zasłonięte tajemnicą... Spróbójmy jednak odchylić mały chociaż jej rąbek i zajrzeć w tajniki domowego pożycia pięknej Turczynki.

* * *

Życie dzisiejszej Turczynki znacznie różni się od tegoż dawniejszej pani z nad Bosforu. Więcej tam swobody — więcej wolności.

Kobieta turecka dzisiaj stoi na równi z mężczyzną. Wolno jej prowadzić procesy, ma swobodną rękę w sprawach majątkowych, wreszcie może nawet żądać rozwodu. W tym ostatnim wypadku w razie doprowadzenia rozwodu do skutku, prawo zezwala jej na zatrzymanie opieki nad dziećmi do 7 roku życia. W życiu codziennem nie krępowaną jest niczem; zajmuje się dziećmi, ich wychowaniem, kształceniem. Dziewczęta tureckie nadto uczęszczają do szkół, specyalnie dla nich zakładanych, których wiele nad Bosforem, a także w Egipcie i innych mahometańskich krajach.

* * *

Taki jest krótki, rzucony tylko w ogólnych zarysach obraz życia Turczynki. Dziś przechyla się ono coraz to wicej ku europejskim zwyczajom, zatracając temsamem dawny swój charakter...

Walki na Bałkanie.

Na całym południowym froncie z wyjątkiem skrawka ziemi w trójkącie Wardaru i Czarnej rzeki, teren walk przesunął się do ościennych krajów, Albanii i Czarnogóry. O ile pożogą wojny objętą zostanie również ziemia grecka, bez lub przy współudziale wojsk greckich, dziś jeszcze przewidzieć nie można. W każdym razie w najbliższych dniach zagadnienie to rozwiąże się, gdy armia gen. Sarraila stanie cała po drugiej stronie greckiego kordonu.

Na razie walki w obrębie wspomnianego trójkąta, objęły również obszar na wschód od Wardaru, ku Strumicy. Według doniesienia „Berliner Tageblattu" z Sofii, ponieśli Francuzi nową klęskę pod Demir Kapu, którego wzięcie jest kwestyą krótkiego przeciągu czasu.

Posiadanie Demir Kapu umożliwia dotychczas Francuzom zamknięcie jedynego połączenia kolejowego ze Strumicą przez dworzec w Udovo. Przez obsadzenie tego dworca odcięty dotychczas kąt Strumicy otrzyma dogodne połączenie z Niszem. Zamiast używania kilkodniowej drogi przez Dżumaję—Petricz, będzie można przedostać się z Sofii do Strumicy, w 24 godzinach.

Z obsadzeniem Demir Kapu przez Bułgarów, utracą Francuzi ostatnie ważniejsze stanowisko na lewym brzegu Wardaru.

O wypadkach na froncie albańskim, względnie nad Ljumą, dokąd cofnęła się część serbskich sił, rozbitych w bitwie pod Prizrenem, komunikaty nic nowego nie donoszą. Natomiast w obszarze Czarnogóry walki pościgowe trwają bez przerwy. Na wyżynach na południe od Plevlje wojska austro-węgierskie rozprószyły oddziały Czarnogórców, przyczem kilka austro-węgierskich kolumn zbliżyło się do rzeki Tary. Należy się spodziewać, że na wzgórzach ciągnących się po prawym brzegu tej rzeki, Czarnogórcy, wsparci kilku oddziałami serbskimi zerwą się raz jeszcze do silnego oporu. W okolicy Berane, w obszarze górnego Drinu lewe skrzydło Czarnogórców, które obsadziło wyżynę Kruszevica planina zostało już przez wojska austro-węgierskie wyparte, a mianowicie przez te siły, które kontynuują pochód z Nowego Bazaru i Sjenicy. Obecnie kieruje się akcya przeciw prawemu skrzydłu Czarnogórców, gdzie na zachód od Ipeku wojska austro-węgierskie wspomagane w swem południowem przedłużeniu przez armię gen. Bojadjeva, odbierają przeciwnikowi możność uporządowania rozbitych szeregów.

W pierwszych 500 dniach.

Berlin (Tel. pryw.). Korespondent „Berliner Tageblattu" L. Adelt donosi z głównej kwatery prasowej. Dnia 10. grudnia upłynęło 500 dni, od dnia 28. lipca 1914 r., w którym to dniu austro-węgierska armia zarządziła częściową mobilizacyę. Rzut oka wstecz stwierdza, że w tym czasokresie 400.000 km. kw. ziemi nieprzyjacielskiej zostało przez wojska sprzymierzone obsadzonych. Dwaj przeciwnicy, Serbia i Belgia nie istnieją. Bezpośrednie połączenie Berlina z Konstantynopolem zostało wywalczone. Włochy od siedmiu miesięcy nie postąpiły ani kroku. Cały prawie front bojowy przesunięty został na ziemię przeciwników. Z tymi zyskami, przechodzą państwa centralne w drugi 500 dniowy okres wojny.

Resztki serbskiej armii.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera", londyński „Daily Telegraph" donosi z Salonik, że z całej armii serbskiej przypuszczalnie 100.000 żołnierzy dosięgnie adryatyckich wybrzeży.

Obawy o Czarnogórę.

Genewa. (Tel. pryw.) „Le Nouvelist" pisze, że należy się spodziewać rychłego zajęcia Skutari przez wojska austro-węgierskie i bułgarskie. Zajęcie następnie Antivari będzie już kwestyą paru godzin. Po obsadzeniu tych miast przez sprzymierzonych, okrążenie Czarnogóry stanie się zupełne. Działalność niemieckich łodzi podwodnych, które wielce utrudniają podróż przez Adryatyk, oraz operacye floty austro-węgierskiej pod San Giovanni di Medua, utrudniają aprowizacye Czarnogóry.

Walki w południowej Macedonii.

Lugano. (Tel. pryw.) Magrini donosi z Salonik: Znaczne niemieckie i bułgarskie siły od dwóch dni atakują angielski i francuski front, aby sprzymierzonych wyprzeć poza granicę grecką. Szczególnie gwałtownym jest atak na stanowiska angielskie pod Doiranem. Anglicy i Francuzi walczą odrębnie, komenda jest jednak w ścisłem porozumieniu. Angielskie prawe skrzydło, mimo energicznej obrony i zgrupowania silnej artyleryi, musiało ustąpić pod przewagą niemiecką i opuścić swoje dominujące stanowiska. Obiegają pogłoski, że Niemcy i Bułgarzy obsadzili Grabowo. Równocześnie bułgarskie bandy zaatakowały dworzec kolejowy w Strumicy i lewe skrzydło Francuzów, które cofnęło się na nowe stanowisko na północ od Gewgheli. Oddziały francuskie trzymają jeszcze w ręku Demir Kapu. Blizkie przesunięcie walk na teren grecki jest prawdopodobne. Ogólną liczbę wojsk angielsko-francuskich ocenia Magrini na 110.000 ludzi, w którą to liczbę wchodzi 40.000 żołnierzy w Salonikach.

Dalszy pochód Bułgarów.

Rotterdam (Tel. pryw.). Według prywatnych doniesień z Salonik na froncie brytyjskim walczono wczoraj przez cały dzień. Mniejsze oddziały bułgarskie kontynuowały dalej pochód już po zapadnięciu nocy. Bułgarzy są zdecydowani przełamać linię angielską. Bitwy toczą się w nieznacznem oddaleniu od granicy greckiej.

Odwrót wojsk francusko-angielskich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu: Według greckiego doniesienia z Aten kontynuują Francuzi i Anglicy odwrót ku granicy greckiej. Korespondent Biura Reutera donosi telegraficznie z Salonik, że przy odwiedzaniu frontu francuskiego, stwierdził nietylko trudności w pełnem używaniu materyału wojennego, lecz także ogromne trudy na jakie jest wojsko narażone.

Bułgarska ofenzywa kieruje się głównie przeciw mostowi kolejowemu koło Strumicy, który stanowi jedyne przejście przez rwący Wardar.

Lądowanie w Santi Quaranta.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, iż według wiadomości „Baseler Nachrichten" wylądowały francuskie i angielskie wojska w Santi Quaranta, dokąd także odeszły już z Bari wojska włoskie.

Ograniczenie akcyi na Bałkanie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung" donosi z Hagi: Na paryskiej Radzie wojennej ujawniły się znaczne różnice w ocenie wyprawy bałkańskiej. W końcu postanowiono ograniczyć całą akcyę do utrzymania Salonik z okolicznym obszarem, a tymczasowo zastanowić wszelką ofenzywę. Stanowisko Grecyi stale napełnia ententę obawami.

Neutralny pas na serbsko-greckiej granicy

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Bułgarski rząd zwrócił się do rządu greckiego z propozycyą, aby podobnie jak na granicy bułgarsko-greckiej, ustanowiły zgodnie oba rządy pas neutralny na granicy grecko-serbskiej o szerokości 2500 m. po obu stronach granicy. Wojska bułgarskie i greckie zobowiązały się pasa tego nie przekraczać. Układ ten nie odnosiłby się do wojsk niemieckich i austro-węgierskich o ileby wojska te w pościgu za Anglikami i Francuzami przekroczyły granicę.

Demonstracye w Salonikach

Zurych (Tel. pryw.). Dzienniki medyolańskie donoszą z Salonik: Przyszło tutaj do wielkich demonstracyi przeciw wojskom czwórporozumienia wysadzonym na ląd. Wzburzenie nie kieruje się już przeciw Anglikom, lecz szczególnie przeciw Francuzom, francuskim komendantom i francuskiemu konsulatowi. Grecki komendant artyleryi w Salonikach zażądał od dowódzcy francuskiego, ażeby zakazał francuskim lotnikom krążenia nad fortyfikacyami Salonik i Kawali.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 11. grudnia 1915.

W Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Bukaresztu: Pismo „Ziua" opublikowało wiadomość o powstaniu „Ligi narodowej jedności", której odezwę podpisali między innymi Majorescu, Stere Sion, książę Skirbey i Badarau. Odezwa podnosi, że narodowa idea Rumunów polega na łączności wszystkich i zwraca się przeciw panującym w Bukareszcie kołom rusofilskim. Dla urzeczywistnienia naszych wskazań narodowych — mówi ona dalej — należy zdać sobie sprawę z istotnej sytuacyi politycznej. Gdy zdobycie Siedmiogrodu stało się niemożliwe, podpisani pod odezwą żądają wkroczenia Rumunii w wojnę dla pozyskania Bukowiny i całej Besarabii, by w ten sposób zyskała ona ujście Dunaju i zapewniła sobie wolność morza.

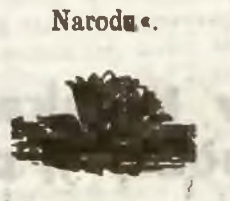
Kardynał Gaspari.

Lugano. (T. B.) Dzienniki włoskie omawiają pogłoski o zamiarze ustąpienia kardynała Gaspari'ego ze stanowiska sekretarza państwa, ponieważ zdaniem jego ustęp alokucyi papieskiej dotyczący Włoch zbyt daleko był posunięty co do formy i treści. „Secolo" oznacza już arcybiskupa z Pizy, kardynała Maffiego jako domniemanego następcę kardynała Gaspari'ego, nie posiadając jednakże innej podstawy do tego twierdzenia, jak fakt, że wczoraj Maffi przybył do Rzymu, rzekomo na specyalne wezwanie papieża.

Nad Tygrysem.

Londyn. (T. B.) W izbie niższej sekretarz państwa Chamberlain oświadczył w kwestyi Mezopotamii, że wysłano tam posiłki, zanim jeszcze rozpoczęła się walka pod Ktezifonem.

Nadesłane.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.